W sześćdziesiątych latach XIX wieku nagle poczęły napływać na południowe tereny dawnej Rzeczypospolitej nowe fale Cyganów. Ciągnęły długie konne tabory, pojawili się nowi Cyganie, porozumiewający się odmiennym niż polscy dialektem, przyodziani barwniej i bogaciej.

Były to głównie - nie licząc mniejszych grup i grupek - dwa wielkie szczepy: Kelderariczyli Kelderasza (kotlarze) z Rumunii i Węgier oraz Lowari z Siedmiogrodu. Ci pierwsi zajmowali się przede wszystkim kotlarstwem i pokrewnym rzemiosłem; drudzy specjalizowali się także w handlu końmi.

Z czasem najbardziej witalni i ekspansywni Kelderasza wchłonęli niejako pozostałe grupy, tylko Lowari zachowali do dziś jeszcze swoją odrębność. Kotlarze byli najbogatsi, a ich kotlarska profesja dawała możność uzyskiwania wysokich zarobków, a więc ekonomicznej wyższości nad pozostałymi grupkami, bardziej rozproszonymi, uboższymi i nie posiadającymi tak zwartej i sprawnej organizacji samorządu grupowego.

„Piszą nam z Krakowa - podaje prasa warszawska w 1863 roku pod datą 26 września - na Błoniu obozują od kilku dni dzicy synowie pust węgierskich - Cyganie. Nie są to jednak zwykli wałęsający się po wsiach i miasteczkach włóczęgi, żyjący z żebraniny lub kradzieży, lecz wędrowni robotnicy kotlarskiego rzemiosła. Pięknej postawy, silnie zbudowani, rysów wyrazistych i przenikliwych oczu, Cyganie ci noszą się jedni z węgierska, drudzy z banacka w spódnicach. Przewodnik ich z wielką laską srebrem okutą, jak marszałek sejmowy, lub odźwierny pańskiego domu, panuje nad całą gromadą i reprezentuje ich na zewnątrz. Ciekawych tłumy śpieszą przyglądać się koczowniczemu życiu Cyganów, a wielu daje sobie wróżyć, bo jeżeli Cyganie są kotlarzami, to Cyganki wróżkami z rzemiosła; podobno więcej one tu zarabiają niż mężczyźni”. Wydarzenia w Królestwie Polskim, walki powstania styczniowego, powstrzymały kotlarskie tabory przed opuszczeniem Galicji, skąd dopiero - jak się zdaje - po kilku latach poczęły przenikać dalej w kierunku północnym.

„Z Węgier gęstymi gromadami przechodzą Tatry i rozsypują się w mniejszych po całej Galicji, zaglądają i do nas” piszą „Kłosy” w 1869 roku. „Mężczyźni zajmują się głównie bieleniem naczyń kuchennych i ich naprawą, a kobiety ich, jak zawsze, wróżbami z podanych dłoni.

Zamożniejsi, dla lepszego pokazania się w świecie, zwykle przywdziewają bogaty ubiór węgierski. Taką gromadę widzieliśmy w roku zeszłym w Warszawie".

Grupę Kotlarzy sportretował na warszawskiej Saskiej Kępie w 1868 roku Wojciech Gerson. Tabor ten obozował tam przez kilka tygodni. Gerson uzupełnił swój rysunek notatką informacyjną: „Wójt nosi krótką bekieszę o srebrnych guzach i laskę o srebrnej skuwce i gałce długiej. (...) Kobiety zamężne noszą chustki na głowach, pojedynczo w tyle związane, w warkocze zaś mają powplatane różne świecidła, pieniądze srebrne, guzy szklane i porcelanowe, korale, naszyjniki z talarów, a częstokroć i złotych dublonów (...). Mężczyźni zajmują się kotlarstwem, a jak świadczą obywatele prascy, zręczni [są] w swoim rzemiośle. Kobiety wróżą przechodniom, zwyczajem Cyganek".

Polscy Cyganie potraktowali nowych przybyszów jako intruzów darząc ich niechęcią. Ze swej strony przybysze z pogardą odnosili się do cygańskich „tubylców", biedniejszych niż oni i nie uprawiających popłatnego kotlarskiego rzemiosła. Niechęć między polskimi Cyganami, a przybyszami pogłębiła się z czasem znacznie wskutek najrozmaitszych form ucisku i gnębienia tutejszych Cyganów, czy to przez donosy do władz, czy też przez narzucanie im swojej - „kotlarskiej" - władzy królewskiej.

W niedługim czasie te najbardziej żywotne, przedsiębiorcze i ruchliwe grupy zalewają Europę i jeszcze przed I wojną światową przedostają się do Ameryki. Skąd przybywali i co skłoniło ich do tak masowej migracji? Trudno dać w pełni zadowalającą odpowiedź na to pytanie. Na inwazję Kelderaszów złożyło się z pewnością wiele czynników. Do 1856 roku Cyganie byli na ziemiach rumuńskich niewolnikami kupowanymi i sprzedawanymi przez bojarów. W pięćdziesiątych latach XIX wieku zniesiono niewolnictwo Cyganów. Przywrócona została swoboda dziesiątkom tysięcy dotychczasowych niewolników. I już po kilku latach pierwsze wielkie hordy powędrowały ku północy i zachodowi.

Zniesieniu niewolnictwa Cyganów towarzyszyły przemiany polityczne: Mołdawia i Wołoszczyzna w 1859 roku połączyły się unią, a po trzech latach zjednoczyły się w Księstwo Rumunii. Na Węgrzech dziesięć lat wcześniej wybuchła rewolucja Kossutha. Owe zmiany i niepokoje, naruszające dotychczasowy, ustabilizowany stan rzeczy, sprzyjać musiały także emigracji cygańskich taborów z ich dotychczasowej, wielowiekowej ojczyzny.

Pociągnęło to za sobą istną wędrówkę ludów: szli na zachód z Kaukazu, z głębi Rosji. Wiele z tych grup niedługo zabawiło w Polsce. Niektóre jednak pozostały, aby dopiero po kilkudziesięciu

latach, między 1905 a 1913, wyruszyć dalej, na zachód. Wówczas to nastąpił drugi etap owej kotlarskiej migracji: do Francji, Anglii i dalej szły tabory, jechały gromady pod przywództwem przedstawicieli pokolenia, które już było rodem z Polski, Rosji lub Niemiec, pokolenia, które składało się z synów bałkańskich przybyszów do środkowej Europy z sześćdziesiątych i siedemdziesiątych lat ubiegłego wieku. W pierwszych latach XX wieku pojawili się w zachodnich państwach Europy. W drobniejszych, rzadziej spotykanych grupach już wcześniej, w czasie swej wstępnej migracji, w latach sześćdziesiątych XIX wieku, docierali na zachód, do Francji. Jednakże dopiero po półwieczu nastąpił prawdziwy najazd Kelderaszów na zachodnią Europę. Rok 1906 był pierwszym rokiem szczególnego nasilenia tych migracji, a rok 1911 zastał wędrowców już w Anglii.

Przybysze z ziem polskich jeszcze w Liverpoolu i dalej, odpowiadając na pytania, wspominali o Polsce, jako o kraju swego urodzenia i dotychczasowego pobytu. Niektórzy, jak np. Adam Kirpacz z Anglii, powracali nawet w swoje rodzinne strony. Kiedy synek Kirpacza zachorował, zawieźli go rodzice do Częstochowy w lipcu 1911, a po miesiącu wrócili do Birkenhead. Jedna z grup, która przyjechała do Anglii, pochodziła ze Lwowa, dokąd przybyła z Kaukazu. Miłosz Czoron oświadczył, że urodził się w 1858 roku w Krakowie i że opuścił Kraków około roku 1890, po czym wędrował na terytorium Rosji przez dwa lata, odwiedzając większe miasta, a następnie wrócił do Krakowa. Nie zabawił tu dłużej i powędrował przez Śląsk do Pragi, Wiednia i Budapesztu. Odwiedził Transylwanię, Kroację; trzej jego synowie ożenili się z Cygankami węgierskimi, czwarty zaś z Cyganką włoską. Później, przez Austrię, Włochy, Francję i Niemcy dotarł wreszcie po latach do Anglii. Syn jego Todor sfotografował się w 1913 roku w Nottingham wraz z żoną Lizą. Stroje małżeństwa Czoronów są bardzo typowe dla Kelderaszów przebywających w owych czasach również i w Polsce.

Cygańskie cekiny, czyli talary, jako naszyjniki i ozdoby wplecione w warkocze, to bardzo charakterystyczny element stroju kobiet. W ubiorze Todora srebrne, jajowate guzy u kurty i kamizeli są również najbardziej rzucająca się w oczy ozdobą kelderarskiego ubioru. Guzy te - najczęściej ze srebra - bywały różnych rozmiarów; zdarzały się wielkości kurzych jajek, a nawet jeszcze większe. Ojciec Todora, urodzony w Krakowie Miłosz, miał u swojej kurtki ciężkie, duże guzy, które zrobił sobie we Włoszech ze złota i ozdobił wyrytym ornamentem. Biedniejsi nie nosili ozdobnych guzików.

„Król” cygańskich kotlarzy w Polsce, którego fotografię zamieściło czasopismo brytyjskie w marcu 1910 roku, ubrany był w tak właśnie przyozdobiony strój. Nosili go od dawna Cyganie w Transylwanii. Cygan nazwiskiem Kośmian, bawiący w Londynie przed I wojną światową, urodził się w Warszawie, którą opuścił mając pięć lat, a potem wędrował przez Węgry, Kroację, Serbię, Bułgarię, Rumunię, Włochy, Francję i Niemcy. Grupę, w której przebywał, określał jako międzynarodową, „mieszaną”, bowiem byli w niej, według jego słów, różni Cyganie: „Węgrzy”, „Rosjanie” i jego rodzina - „Polacy”. W 1911 roku pojawiła się w Budapeszcie grupa pod

przewodnictwem Wojciecha Kwieka, a więc przedstawiciela rodu, z którego po pierwszej wojnie światowej wywodziła się dynastia -cygańskich królów w Polsce. Ow Kwiek pochodził z Polski, urodził się w Galicji i - jak podawał - w 1909 roku zgromadził w Warszawie dziewięć rodzin - i jako przywódca - utworzył z nich hordę, na której czele odwiedził Paryż, Belgię, Niemcy, południową Francję i Triest. Było to bardzo zamożne ugrupowanie, w swoim majątku posiadało dwieście tysięcy koron.

W każdej z tych grup mężczyźni nosili kurty ze srebrnymi guzami, a niektórzy starsi - wójtowie taborów - posiadali oznakę władzy - buzdygany. Dziś, po drugiej wojnie światowej, stroje te doszczętnie już w Polsce zanikły, przed wojną spotkać je można było jeszcze dość często. Jeszcze w początkach XX w. Cyganki z grupy Kelderasza nosiły od święta ozdobne pasy: niekiedy były to pasy ze srebra, pozłacane i nabijane złotymi monetami, obwieszone wisiorkami ze srebra. Dzisiaj już nie ma śladu tych bogatych ozdób; niektóre mogły przepaść w czasie wojen, inne poszły do grobu wraz z ich posiadaczkami. Tak np. Zofia Kirpacz, która ze swym mężem Adamem woziła swego chorego synka do Częstochowy i zmarła w tymże 1911 roku, została pochowana w Anglii w szerokim masywnym pasie ze srebra. W podobny sposób znikły w cygańskich grobach buzdygany i kurtki ze srebrnymi guzami.

„Cygańska laska z kulą srebrną oznacza władzę wodza całej bandy” - zanotowała I. Piątkowska w Sieradzkiem, pod koniec XIX wieku. Owo insygnium „wójtostwa” zanikło już dziś bez śladu. Ostatnie dziesiątki lat XIX wieku i pierwsze lata wieku XX były okresem szczególnego nasilenia wędrówek cygańskich w Polsce. Symptomatyczne jest, że nawet osiadli Cyganie ruszyli na wędrówkę, że był to czas powrotnego koczow- nictwa. Nawet ci, którzy do niedawna, jako rumuńscy niewolnicy, wędrować nie mogli, teraz ruszyli w świat, porzucając i kraj, w którym się urodzili, i stały dach nad głową, do którego przywykli.

Jak pozostałe szczepy cygańskie, również Kelderasze, podzieleni są na wiele rodów, niejednokrotnie zwaśnionych między sobą. Liczniejsze rody Kelderaszów przebywające w Polsce to Bumbuleśći, Buconi, Nonokoni, Ćandżironi, Gomoja, Dźurkoni. Nazwy pochodzą od imion - przezwisk założycieli rodów, lub ich wybitnych przedstawicieli; o niewielu z nich się jeszcze dziś pamięta, jak np. o Ćandżiri - królu Januszu Kwieku. O Cyganie Bumbulo, założycielu rodu Bumbuleśći, krążyło podanie, że zmarł w sędziwym wieku wskutek przejedzenia się słodyczami. Wedle tej żartobliwej legendy, fakt łakomstwa był jedynym tytułem Bumbula do sławy i do roli patrona rodu.

Między poszczególnymi rodami zdarzały się dawniej bójki, albo raczej bitwy. Po ich zakończeniu kobiety opatrywały rannych i poturbowanych, a w powietrzu unosiły się chmury pierza z rozprutych pierzyn i poduszek. Czasem bitwa była skutkiem potajemnego

uprowadzenia dziewczyny przez członka obcego rodu, czasem wystarczyło słowne zadraśnięcie czyjejś dumy rodowej, aby z kijami w dłoniach stawali naprzeciw siebie mężczyźni obu zainteresowanych rodów.

W krótkim stosunkowo czasie nastąpiła dominacja przybyszów cygańskich nad tubylczymi grupami Cyganów. Działały tu nie tylko czynniki natury ekonomicznej. Przybysze chętnie nawiązywali łączność z czynnikami państwowymi dla uzyskania uprzywilejowanego stanowiska wśród Cyganów w Polsce. Cyganie polscy, tubylczy, uważając odwoływanie się do władz za niedopuszczalne w żadnym wypadku bez względu na cele takiego postępowania - stawiali się w sytuacji upośledzonej w stosunku do Kelderaszów i Lowarów. Migracja grup cygańskich z Bałkanów nie ustała. Po pierwszej wojnie światowej wzmogła się znowu i przybrała na sile w latach trzydziestych. Był to szczytowy okres dominacji Kelderaszów nad Cyganami w Polsce. Jego najjaskrawszym i najbardziej znanym przejawem była uzurpatorska władza kelderarskich królów, podjęta i utrzymywana w rodzinach Kwieków. Inicjatywa wyszła ze strony żądnych władzy przedstawicieli tego kotlarskiego rodu i została podchwycona przez władze państwowe, darzące ją poparciem. Niektórzy z przywódców grup rodowych, zwanych vica, zgłaszali się do władz, niekiedy wprost do organów policji państwowej, oferując swoje usługi w zamian za zatwierdzenie ich zwierzchnictwa nad wszystkimi Cyganami w Polsce. Każdy z tych pretendentów do „cygańskiego tronu" działał nie tylko we własnym interesie lecz także dla wzmocnienia społecznej i ekonomicznej pozycji swej grupy rodzinnej. Władze nie zawiodły nadziei przedsiębiorczych uzurpatorów, przyjmując ich agenturalne usługi i zarazem uznając ich cygańską władzę. Otwierało to kelderarskim samozwańcom szerokie pole do nadużyć i wyzyskiwania podwładnych, a organom porządku publicznego dawało teoretycznie możność dokładniejszego wglądu w cygańszczyznę i ułatwiało kontrolę przestępczości. W istocie oczekiwane usługi ze strony Kwieków były dość problematyczne, gdyż rozszerzenie w ten sposób zasięgu ich zwierzchnictwa nad Cyganami nie mogło być skutecznie wykorzystywane w stosunku do obcych Kelderaszom innych cygańskich ugrupowań. Ponadto gwałtowna rywalizacja między kotlarskimi konkurentami paraliżowała sprawowanie władzy przez reprezentantów ich rodów i prowadziła do wzajemnych szantażów, fałszywych oskarżeń i porachunków osobistych. Tron cygański stał się godnością niezwykle opłacalną, toteż spory „dynastyczne", zatargi o berło, były niekiedy bardzo gwałtowne. Nieraz panowało jednocześnie dwóch królów, zwalczających się zawzięcie, udzielających bałamutnych wywiadów, szafujących fałszywymi oskarżeniami przeciwko swym rywalom. Niektórzy twierdzili nawet, że są władcami Cyganów w całej Europie.

Pod pozorem dążeń do emancypacji Cyganów i deklarując publicznie rzekomo państwowotwórcze motywy swych zabiegów i działań pierwsi kotlarscy wodzowie, ubiegający się o urząd królewski, pojawili się w Polsce w latach dwudziestych. Swoją obecność i aspiracje demonstrowali władzy i opinii publicznej przy pomocy różnych efektownych wystąpień. W roku 1928 do Komitetu Wyborczego zgłosił się „król band cygańskich" Jan Michalak vel Michalescu, deklarując cygańską listę do Sejmu i Senatu i zapewniając, że Cyganie pragną osiąść na roli. W tym samym roku „król polskich Cyganów", Dymitr Koszor Kwiek udał się do Komisariatu Rządu,

aby zapowiedzieć, że zamierza złożyć hołd prezydentowi Rzeczypospolitej i obdarzyć go złotym pierścieniem; jednocześnie prosił o zezwolenie na zakup pięciu brauningów dla siebie i swych przybocznych. Wkrótce owych pretendentów do sławy i władzy przyćmił Michał II Kwiek. W 1930 roku w Piastowie koło Warszawy został wybrany na „króla Cyganów polskich" po złożeniu korony przez jego ojca, Grzegorza, z powodu podeszłego wieku. Elekcja odbyła się pod ochroną policji państwowej, a koronat nie szczędził reporterom barwnych informacji o sobie, o swym życiu obieżyświata i właściciela fabryki kotłów w Poznaniu. Wkrótce, na polecenie władz państwowych, przeprowadził w Cieszynie ogólnopolski spis ludności cygańskiej, z którego wynikło, że liczba wszystkich Cyganów wynosi 14 tysięcy; w istocie stanowiła ona zaledwie około 50 procent stanu tej ludności. W tym samym czasie ogłosił się królem również Bazyli Kwiek. Między zwolennikami obu tych władców dochodziło do częstych zwad i bitew. Wówczas pojawił się na horyzoncie Matejasz Kwiek, by uśmierzyć - jak sam twierdził - te utarczki i niepokoje. Po kilku miesiącach przewodniczył już na przedmieściach Łodzi elekcyjnemu zjazdowi wójtów cygańskich, na którym obrano królem Bazylego Kwieka, zaprzyjaźnionego z „baronem" Matejaszem, który ogłosił: „Prawowitym królem Cyganów polskich zostaje obwołany Bazyli Kwiek, zaś Michał Kwiek zapłaci karę za przywłaszczenie sobie królewskiego tytułu". Zdetronizowany Michał musiał się ukorzyć, klęknąwszy przed Bazylim. Dotychczasowy wójt kotlarski począł po swym awansie na króla sprawować władzę nad wójtami stojącymi na czele taborów. Nie przeszkadzało to jednak innemu Kelderaszowi, Mikicie Kościeniakowi, głosić w tym samym czasie, iż jest prawowitym królem Cyganów w Polsce. W 1934 roku doszło do zaciętych walk w Dąbrowie Górniczej między taborami Mikity i Michała, który mimo ukorzenia się przed królem Bazylim nie zrezygnował bynajmniej z królewskiej władzy. Po bitwie, którą zdołała uśmierzyć policja, zjawił się w Wydziale Śledczym w Sosnowcu ze skargą na swego przeciwnika - przyozdobiony biało-czerwoną szarfą ze złotym orłem i naszywkami ze złotych monet oraz napisem „Król Cyganów Polskich".

O Bazylim ucichło, natomiast Michał II Kwiek stawał się coraz bardziej aktywny. W październiku 1934 roku udał się do Rumunii, gdzie uczestniczył w kongresie cygańskim i zapewnił, że czyni starania w celu „utworzenia państwa cygańskiego w Azji nad Gangesem, do której to ziemi mamy zresztą historyczne prawo". Zapowiedział, że w związku z tymi zabiegami udaje się z Rumunii do Indii. Jednakże już po dziesięciu dniach znalazł się w lasku pod Łodzią jako organizator zjazdu cygańskiego i elekcji, na której został wybrany królem „na dalsze pięć lat". W swym wyborczym przemówieniu zapowiedział zniesienie podatku od koni. Zaledwie po paru dniach król Michał II pojawił się w Czechosłowacji, skąd został policyjnie wydalony, a wkrótce potem w londyńskim Hyde Park oświadczył, że Cyganie pragną osiedlić się na zawsze - w Afryce... Na tym urywają się wieści o Michale.

W 1935 roku pojawił się dawny zausznik Bazylego, „baron" Matejasz Kwiek. W udzielonym prasie komunikacie powiadomił, że w listopadzie 1934 roku został obrany wodzem narodu cygańskiego i że unieważnia tytuł cygańskiego króla, a „zdziercę podatkowego" Michała - detronizuje. Oznajmił też, że były król przebywa za granicą i nie waży się wrócić jako „dawno skreślony z listy uczciwych Cyganów". Wygłosiwszy orędzie, „wódz" przystąpił do „działań

oczyszczających". Mianował „prezesem Rady Cyganów w Polsce" niejakiego Józefa Kwieka, który jako tajny agent policji kryminalnej jeździł po kraju, szantażował obcych Cyganów, okradał, a opornych wydawał władzom. Wódz udzielił wywiadu prasie, mówiąc m.in. „Pan Józef Kwiek poszukuje specjalnie jednego uciążliwego dla Cyganów rodaka - Michała Kwieka, który jest głównym organizatorem wielu kradzieży, a ostatnio samozwańczo nazywa się królem Cyganów i próbuje ich skomunizować". Matejasz poinformował też, że wysłał „delegata do Ligi Narodów, by starać się o część Afryki Południowej", gdzie by Cyganie mieli się osiedlić. „Z początku - dodał - noszono się z myślą założenia państwa na Polesiu, ale na to trzeba by zbyt długo czekać". Wkrótce jednak Matejasz Kwiek zginął zastrzelony w tajemniczych okolicznościach, mających pozory skrytobójstwa.

Wiosną 1936 roku były pomocnik zmarłego wodza, Józef Kwiek ogłosił przygotowania do koronacji - powtórnej - byłego króla Bazylego, która miała się odbyć w Równem, ale do zapowiedzianej elekcji nie doszło. Dopiero 4 lipca 1937 roku odbyła się z wielką teatralną pompą koronacja Janusza Kwieka, ostatniego tego rodzaju władcy przed drugą wojną. Rudolf Kwiek, kuzyn Janusza, zapowiedział, że na uroczystość przyjedzie „może kilkanaście setek, ale same najmożniejsze rody". Stwierdził też, że wybór króla musi się odbyć w zgodzie z przepisami, „bo tylko wtedy będzie się liczył z nami Mus- solini, który obiecał nam ziemię w Abisynii, jeśli będziemy formalnie zorganizowani i w porządku z władzami polskimi". Po wyborze Janusza zawiedziony w swych nadziejach jego konkurent Rudolf Kwiek, nadał sobie tytuł dyktatora, zapowiedziawszy budowę pałacu królewskiego na Bielanach oraz nałożenie podatków na wszystkich Cyganów. Rozpoczęły się nowe zatargi, donosy, oskarżenia zawistnych konkurentów. Janusz wytrwał na tronie aż do wybuchu wojny, w czasie której zaginął bez wieści.

Po wojnie pojawił się jego następca - były konkurent do berła - Rudolf Kwiek, ogłaszając się królem Cyganów na zjeździe w Bydgoszczy w roku 1946. Następnie zrzekł się tego anachronicznego w nowej sytuacji społeczno-politycznej tytułu, mianując się cygańskim prezydentem i przewodniczącym „Światowej Rady Cyganów", instytucji nieistniejącej. Jednakże już w czerwcu 1947 zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Oskarżali go Cyganie o współpracę z okupantem, o współdziałanie z gestapo w akcji zagłady Cyganów w Polsce. Po sprzecznych relacjach coraz to innych świadków, po tajemniczych interwencjach, został uniewinniony. Zmarł 25 października 1964 przeżywszy 87 lat. Dopiero trzy miesiące po jego śmierci zostały odnalezione dokumenty, stwierdzające niezbicie, że był on hitlerowskim agentem, który ochotniczo i gorliwie dopomagał Niemcom w przygotowywaniach do zagłady Cyganów. Ujawniona prawda ukazuje w całej okazałości oblicze tego wyjątkowego wśród Cyganów zdrajcy i całożyciowego agenta policji.

Działalność kotlarskich władców, przebiegająca w operetkowo-policyjnej oprawie, a zakończona, w konsekwencji owych oportunistycznych zabiegów w stosunku do władzy,

tragicznym i haniebnym finałem zdrady - była procederem nie do pomyślenia w społeczności Polska Roma, Cyganów, którym odwieczny obyczaj zabraniał paktować z nie-Cyganami. Rodzima hierarchia kelderarskich wójtów, lub nawet królów, musiała zejść na bezdroża, ulec groźnej degeneracji, gdy usiłując narzucić swoją władzę Cyganom ze wszystkich ugrupowań, siłę i wpływy jęła czerpać ze współpracy z policją państwową. Jednakże rody Kelderaszy, jak przed wiekiem, ubiegały się o to, aby ich „starszy" wzmocnił swoją władzę, zdominował rody pozostałe. Król bywał pupilkiem a zarazem opiekunem swojego rodu i działał niejednokrotnie

- poza swymi prywatnymi interesami - dla jego dobra i korzyści. Toteż przywiązanie rodu do swojego króla było duże i trwałe, a pamięć jego obrastała legendą. Tak było i z Januszem Kwiekiem. Ojciec jego nosił cygańskie imię Dźura (pochodne od węgierskiego Gyorgy), a ród jego zwał się od tego imienia Dźuroni, ale po zaginięciu Janusza, zwanego Ćandźiri, dla uczczenia jego pamięci zmienił nazwę na Ćandźironi.

Już po wojnie, niezależnie od narzuconej władzy Rudolfa Kwieka istniała jeszcze „władza honorowa" w rodzinie Ćandźironi; pełniła ją Katarzyna Kwiek - Zambiła, siostra króla Janusza. Po śmierci jej wszystkich sześciu braci nazwana została siódmym bratem i aż do swej śmierci w 1961 roku cieszyła się poważaniem, jakim Cyganie zwykli obdarzać jedynie niektórych mężczyzn, miała nawet prawo uczestniczenia w obradach sądu cygańskiego - Romano Kris.























